

gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

warta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Jagiellońskiej przez dr. Władysława Wislockiego, cytując słowa „w zamku królewskim czyli w uniwersytecie nauk“, stanowczo dowodzi, że wszechnica założona została na Wawelu, nie na Bawole. Aby cel wytknięty w przywileju fundacyjnym osiągnąć, założyciel, nadając prawa uczniom i nauczycielom, które oparłyby i umożliwiły im naukę, wylicza jedno-
w tymże przywileju cały szereg

zwanego „camporem“, który miał wyłączne prawo pożyczania studentom pieniędzy i to na procent lichwiarski, gdyż od grzywny płacił student na miesiąc grosz procentu, co czyni rocznie około 26%.

Uniwersytet Kazimierzowy nie był zupełny, bo posiadał tylko trzy wydziały: artystyczny czyli filozoficzny, prawniczy i fizyczny czyli medyczny; na założenie teologicznego nie pozwolił papież Urban V i ustanowiony został dopiero za staraniem Jadwigi w r. 1397 przez papieża Bonifacego IX-go.

Profesorowie, jak na owe czasy, pobierali wynagrodzenie bardzo znaczne; było ich ośmiu, z których sześciu pobierało po 40 grzywien, dwóch zaś po 20 grzywien; pomocnik ich „mistrz w sztukach“, obsadzony przy kościele Najświętszej Panny Marji, pobierał oprócz swej pensji, jeszcze 10 grzywien dodatku osobistego.

Dzieje akademii w ciągu trzydziestu lat po śmierci jej założyciela, pokrywa mrok tajemnicy. Że dotrwała jednak aż do czasów Jadwigi i Jagielly domyślać się można z tego, że na uniwersytecie praskim spotykamy bakałarzy w Krakowie promowanych pod latami 1367, 1368 i 1373; że bulla Bonifacego IX z r. 1397, pozwalająca na wprowadzenie teologii w Krakowie stwierdza, iż tam jest uniwersytet i że gdy w 1400 r. go odnowiono, od razu znalazła się liczba 206 obcych i 23 swoich, gdy w następnych latach liczba przybyłych wynosiła 80 do 100. Reforma i odnowienie Akademii Jagiellońskiej złączyły się nazawsze z imieniem królowej Jadwigi. Dzięki jej niez mordowanym zabiegom i staraniom od roku 1397 Kraków posiadał kompletny uniwersytet, złożony ze wszystkich czterech wydziałów, (przybył teologiczny), a wzorem dlań staje się następnie już nie Bolonia, ale Paryż i Oxford. Brakowi funduszy na rozszerzenie wszechnicy krakowskiej, zapobiegło szlachetne i zacne serce niezapomnianej królowej, na ten cel bowiem zapisała testamentem wszystkie swe klejnoty, które z czasem zmieniły się w klejnoty o wiele cenniejsze, przyozdabiając pierś narodu całego. Zaiste, fakt ten historyczny rozświetla jest zdolny każde serce człowiecze.

(dok. nast.)

Śczęsny Jastrzębowski.

duchownym i poddanym naszej ziemi przyda, postanowiliśmy w mieście naszym Krakowie wyznaczyć miejsce, gdzieby uczenie powszechne we wszelkiej dozwolonej nauce się rozwijało. Niechaj to będzie perła nauk przemożnych, aby mogła wydawać mędźw, dojrzałością ducha znamienitych, świetności i cnót ozdobionych i biegłych w różnych wiedzy gałęziach! Oby tam wytrysło nieprzebrane źródło nauk, z którego pełni mogliby czerpać wszyscy, wyższej oświaty łaknący!“

Wszechnica Kazimierzowa, wzorowana na akademjach włoskich, pierwszą swoją siedzibę znalazła na Zamku Królewskim. Długosz wprawdzie wyrażnie notuje, że mieściła się na Bawole (dzisiejszy Kazimierz), dokument jednak znaleziony w Bibliotece

Pamiętnik Ex-Dziedzica

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Fankła Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Podejrzewałem, że prócz zawziętości do Wosia, brał „mientki“ komornik dobre łapówki od żydów, aby sprawę przyspieszyć, co stanowczo leżało w interesie żydów. Nabrałem też przekonania już wtenczas, że głównym motorem wszystkiego był właśnie Maślanka. Frenzel szedł na las, ale Maślanka na Kalinówkę, i myślę, że od początku interesu plan ten był odrazu przez żydów w całości ukuty, podjęty i przeprowadzany najpierw wolno, ale stanowczo i z głębokim rzeczą obmyśleniem. Teraz chcieli działać—już nie wolno.

W tem wszystkim niepojętą prawie zdawała mi się okoliczność, jakim sposobem stary Myszewski, człek nie pozbawiony pewnego, naturalnego sprytu, a przytem doświadczony, stary gospodarz i pod wielu względami za powagę w sąsiedztwie uchodzący, mógł tak długo utrzymywanym być w absolutnej nieświadomości stanu interesów swego zięcia. Kiedy dzisiaj o tem myślę, uważam za pewnik, że tylko solidarność żydów między sobą mogła do tego pomagać. Oni

Następne bowiem pozycje na tej samej karteczce spisane, nie przenoszą tysiąca rubli. Jedna wyraźnie opiewa:

„Draj hindert kerbel“...

Jakie śliczne wyrażenie techniczne!...

Domyślam się, że to pozycje dla „mientkiego“ komornika...

Inne pozycje po kilka, kilkanaście, rzadko kilkadziesiąt rubli—zapewne dla piszczyków sądowych, małych faktorów, lub też dla szpiegów domowych w guście lokaja, któremu konno jadącego do karczmy zobaczył.

Potem znów:

„hindert fifcik kerb sondowe“...

Niewątpliwie to znowu komornik.

I potem znów drobne pozycje, bez znaczenia, które pomijam.

Ta mała, * zasmolona, * ledwo czytelna, a dla prostaków niezrozumiała karteczka, świstek raczej, stanowi kwintesencję żydowskiej buchalterji. Wszystko w niej się mieści. Jest to prawie „pieśń bez słów“, bo słowa mało tu znaczą, a główna melodia w kilku-nastu kulawych cyfrach zawarta. To jakby nuty tej pieśni...

Jak smutnie, ironicznie prawie, brzmi obok tego, na drugiej stronie tego samego pomięteka świstka, tych kilka wierszy, ręką Wosia kreślonych:

„Gdyby Maślanka przekabacił Frenzla i uzyskał prolongatę na dwa pierwsze weksle, mógłbym przy tegorocznym zbiorze zapłacić procenta i jeden weksel przynajmniej do połowy zapł... ..musi podpisać jeszcze jeden, a na przyszły rok spłacę znów część“...

(d. e. n.)

